

Śmierć obrońcy słońi

25 września 2017

Walka z kłusownikami ma swoją cenę. Miesiąc temu, 16 sierpnia w Tanzanii został zastrzelony słynny obrońca słońi Wayne Lotter. Miał 51 lat.



Dla Wayne Lottera nie było piękniejszego krajobrazu niż sawanna południowej Afryki, a w szczególności jeden z jej narożników, szeroki korytarz przyrody Selous-Niassa wzdłuż rzeki Ruvuma w Tanzanii. Uwielbiał oglądać ten teren z powietrza, krążąc awionetką nad suchą równiną i rzadkim lasem miombo, nad piaszczystym korytem rzeki i jasnozielonymi bagnami hipopotamów. Objeżdżał tę okolicę landroverem i obchodził pieszo, przecierając sobie drogę przez wysoką trawę słoniową. Czasami był wtedy jedynym człowiekiem dookoła, a w kamuflażu swojej kamizelki, niemal niewidzialny, wsłuchiwał się w głosy słońi i lwów, które rzeczywiście rządziły tym miejscem.

Zbyt często w takich wypadach wykręcał mu się żołądek. Czasem to słoń trąbił ostrzegając stado. A czasem wiatr przyniósł ten smród, który uderzał go z odległości 100 metrów: gnijący słoń. I zaraz potem dostrzegał jego tuszę, spuchniętą w słońcu – zbyt dużo mięsa, nawet dla padlinożerców, aby zdążyły je zjeść

przed gniciem i muchami. I zawsze to samo: twarz słońia posiekana toporem lub maczetą, i oczywiście oba ciosy, zwane kłami, zniknęły.

Przez dłuższy czas w Tanzanii znajdował setki takich słoniowych trupów, raz nawet 14 jednego dnia. Nigdy do tego nie przywykł. Trafił tam na światowe centrum kłusownictwa kości słoniowej: w latach 2009-2014 Tanzania straciła 60% całej populacji swoich słońi. Zaskoczony rozmiarami i tempem tej rzezi, on i dwóch kolegów, Krissie Clark i Ally Namangaya, założyli w 2009 roku specjalną fundację – Protected Area Management Solutions (PAMS) Foundation, aby zrobić coś, co mogłoby ten proces wyeliminować albo przynajmniej spowolnić.

Zbyt wiele czasu spędził na ochronie przyrody – 25 lat – w Parku Narodowym Krugera, swej pierwszej miłości jeszcze z dzieciństwa, oraz w Kwa-Zulu Natal – aby nie wiedzieć, że samo wydawanie pieniędzy na strażników było nieskuteczne. Zwalczanie kłusownictwa, to było tylko leczenie objawu, a nie przyczyny. Walczył z sieciami, które rozciągały się po całym świecie, od biednych wiosek w okolicach pełnych dzikiej przyrody do fabryk rzeźb z kości słoniowej w Wietnamie oraz eleganckich i drogich sklepów w Pekinie. Byli w nich nie tylko kłusownicy i pośrednicy, którzy kontrolowali skup, ale także skorumpowane jednostki w rządzie, sądownictwie, a nawet – jak twierdził – organizacje pozarządowe i departamenty ochrony. Jego największym problemem było to, że prawie żadna grupa czy instytucja nie była pod tym względem czysta. Na jednym końcu, w biednej murzyńskiej wsi kłusownicy błysnęli pieniędzmi i wciągali do sieci nowych młodych ludzi; na drugim końcu, na Dalekim Wschodzie – popyt był nienasycony. Jak tylko strażnicy dostali broń, kłusownicy poszli o jeden krok dalej: zamiast sztucerów mieli już kałasze. Kary na nich były śmiesznie lekkie. Kość słoniowa płynęła ze wschodniej Afryki nie kończącym się strumieniem. Nawet jeśli gdzieś odcięło się łeb tej ośmiornicy, to wciąż działały jej macki.

Zaproponował więc pomysł, o którym po raz pierwszy usłyszał od

detektywa w RPA: dla celów śledztwa trzeba utworzyć sieć informatorów. W jego sieci byli więc nie tylko płatni rangerzy (strażnicy) zwerbowani wśród lokalnych mieszkańców wyposażenie w mundury, broń i urządzenia GPS do patrołowania w strefie buforowej wokół wiosek, rejestrowania ruchów słoni, a także w celu przechwytywania kłusowników i ich broni, zanim jeszcze dotarli do parku. Byli to również zwiadowcy, którzy miesza­li się z kłusownikami mieszkającymi w ich wioskach i zawczasu dowiadywali się o nich tyle, że gdy ich aresztowano, sypali swoich zleceniodawców i pośredników skupu w górę sieci. Często zmiekczał ich argument, że są wyzyskiwani: im za kość słoniową płacono pięć euro za kilogram, który w Chinach chodził już po 2000 euro.

Metoda ta okazała się tak skuteczna, że w ciągu pięciu lat aresztowano ponad dwa tysiące kłusowników. W jego ocenie zredukowano ich liczbę o połowę, dzięki czemu populacja słoni zaczęła się stabilizować. Jego strażnicy jednak byli jak bramkarze w drużynie piłkarskiej: stanowili ostatnią, desperacką linię obrony. Musiał także przekonać rolników, aby nie atakowali słoni, które tratowały im zbiory, ale aby nie dopuszczali tych zwierząt do ich pól stosując bariery w postaci uprawy bardzo ponętnej ale przecie­ż straszliwie pięknej chili, których słonie w Afryce nie znają, lub stawiając ule z pszczołami, których panicznie się boją. Uczył uczniów w murzyńskich szkołach jak cenić przyrodę, namawiając aby każdy z nich nałożył specjalne buty lub rękawice imitujące ślady łap, stóp i kopyt dzikich zwierząt, które żyły obok nich. Okazało się, że to bardzo skutecznie wpaja odruch identyfikacji z przyrodą (Wayne chciał, aby każdy na świecie spróbował tego ćwiczenia). Umocnił też własną agencję śledczą w Tanzanii z pieniędzmi na psy tropiące i ich treserów, a na silne wsparcie dla nieśmiałych prokuratorów. W rezultacie pomogło to zamknąć kilku słynnych hersztów kłusowniczych, m.in. Yang Fenglan, „Królową Kości Słoniowej” i Bonifacego Methew Malyango, znanego jako Szejtani, albo „Bezlitosny Diabeł”.

Nie przeceniał jednak swojej roli. Kiedy Leonardo DiCaprio poprosił go, aby wystąpił w jego filmie dokumentalnym „The Ivory Game” w 2016 roku, poradził mu, aby nakręcił jego rangersów. To oni robili wszystko; on był tylko tym, który się kręcił, żartując mimo gniewu, żeby ich motywować. Toczył wojnę i, tak jak na wojnie, chciał, aby jego organizacja działała skutecznie, szybko i niespodziewanie – nie było w niej miejsca na kołnierzyk i krawat, którego prawie nie znał.

Strzelec, który sforsował drzwi jego taksówki i zastrzelił go na obrzeżach Dar es Salaam, prawdopodobnie zabił go z powodu tej działalności. Wayne wiedział, że to może mu się przydarzyć; przez cały czas obcował z groźbą śmierci. Z typową dla niego brawurą ignorował ją i dalej jeździł na sawannę, aby z uśmiechem przyglądać się stadom słoni, wierząc, że było dla nich coraz bezpieczniejszej. Ale nie było i nie jest.

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Zdjęcie: [12019](#) (CC0)

Źródło: NEon24.pl